Cena 10 groszy (180.000 Mk.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 168 (7798) Piątek, dnia 25 Lipca 1924 r. Rok XXXII

Pierwszy budżet konstytucyjny.

Po raz pierwszy sejm nasz zatwierdził budżet w sposób prawidłowy. Po raz pierwszy więc gospodarka finansowa państwa będzie ściśle konstytucyjna. Jest to nietylko postęp parlamentarny, ale tak samo wielka zdobycz w rozwoju umiejętnej administracji państwowej. Tylko w granicach budżetu, posiadającego wszelkie prawne warunki, życie państwa rozwijać się może normalnie. O ile wydatki nie mają zapewnionych źródeł dochodów, o ile każda pozycja budżetowa nie jest usprawiedliwiona potrzebą i uwarunkowana odpowiedniem pokryciem, finanse państwa wiszą w powietrzu i grożą niebezpiecznemi wstrząsami.

Dawnemi czasy istniała w nauce skarbowości zasada, że gospodarstwo państwowe rządzić się winno regułami, wprost przeciwnemi, jak gospodarstwo prywatne. Gdy bowiem w prywatnem należy stosować wydatki do dochodów, w państwowem na wszelkie konieczne wydatki muszą się znaleźć dochody.

Teorja ta w założeniu swem nie była pozbawiona pewnej słuszności. Państwo musi bowiem czynić zadość całemu szeregowi potrzeb społecznych w zakresie bezpieczeństwa i postępów kultury. Są tedy wydatki nieodzowne, bez których samego bytu państwa wyobrazić sobie nie można W tych granicach potrzeby muszą być zabezpieczone, choćby warunki materjalne społeczeństwa były najbardziej opłakane. Wiadomo zresztą, że od uporządkowanego stanu skarbu zależy stan gospodarczy narodu. Chwilowo nawet nadmiernie naciśnięta śruba podatków, co wyczerpuje siły ekonomiczne społeczeństwa, stanowi jednak posiew gospodarczy na przyszłość Tedy nakaz stosowania wydatków do potrzeb w gospodarstwie państwowem nie utracił jeszcze w pewnych granicach swej racji istnienia.

Atoli granice te są właśnie zacieśnione zarówno przezorną i umiejętną organizacją skarbu przez sam rząd, jak kontrolę parlamentarną. Tylko rządy absolutne lub zanarchizowane trzymają się starych zasad, że wyciskać należy ze społeczeństw tyle danin, bez względu na to, czy one z góry ustalone zostaną.

Nie możemy tu pominąć faktu, że nasz budżet, choć stosunkowo skromnie zakrojony, wydaje się bardzo uciążliwym wobec trudności gospodarczych, jakie wysunęły się wraz z sanacją Budżet ten wynosi półtora miljarda złotych. Jeśli go porównać z budżetem Francji albo Czechosłowacji, okaże się on o wiele oszczędniejszym, niż w tych krajach, nie mówiąc już o budżetach Anglji czy Ameryki. Mimo to — trzeba to przyznać — spada on twardem brzmieniem na społeczeństwo i poniekąd zaostrza przesilenie. Lecz właśnie nieodzowność wydatków, preliminowanych przez rząd, a skontrolowanych i ocenionych przez sejm, przekonywa, że w mniejszych granicach budżet nie mógł być ustalonym, że gwarancje bezpieczeństwa państwa i jego kulturalnego rozwoju wymagają środków, które prawie minimalnie ustalono.

Sejm, jak wiadomo, podniósł nawet nieco rozmiary wydatków, uznając, że te czy inne potrzeby publiczne zbyt skąpo preliminowano. Ostatecznie jednak równowagi (przewidywanej) nie naruszono. W komisji sejmowej pracowano bardzo usilnie i celowo. Zbadano wszystkie pierwiastki budżetu i sprawdzono ich podstawy. Ostatecznie kontrola wypadła na korzyść ogólnej konstrukcji i w tym samym duchu zapadła uchwała sejmu w trzeciem czytaniu.

W toku dyskusji, która objęła krytykę różnych zarządów ministerjalnych, nie szczędzono zarzutów tym czy innym ministerstwom. Osobliwie sprawy zagraniczne, oświecenie publiczne sprawy wewnętrzne i sprawiedliwości były ostro i w wielu razach słusznie krytykowane.

Jest to właśnie również pożyteczną cechą kontrolowanego parlamentarnie budżetu, że daje on sposobność do wszechstronnej analizy polityki rządu. Jak w zwierciadle odbijają się w rozprawach nad budżetem poglądy stronnictw i w tem sposób krystalizuje się opinja publiczna

Sądy o różnych kierunkach politycznych ministrów wypadły bardzo surowo. Tu i owdzie zawisły nawet nad utrzymaniem się urzędach ministrów znaki zapytania. Na znak nieufności poobcinano pierwotnie różne pozycje budżetowe co mogło wywołać trudności. Ale naogół nastrój zarządu skarbowego był życzliwy. Powiedzieć można, że nad wszystkiem górowała nuta szczerego uznania dla ministra skarbu, będącego zarazem prezesem ministrów. Dlatego też prawdopodobnie cofnięto w końcu (przy trzeciem czytaniu) wszystkie manifestacyjne redukcje. Stało się to po części pod wpływem zakulisowych zabiegów rządu.

To cofanie się i wogóle pewna chwiejność stronnictw, zmieniających poglądy niemal z dnia na dzień nie świadczy dobrze o programowej konsekwencji, panującej w naszej polityce. Brak tu jeszcze wyrobienia, zarówno indywidualnego, jak zbiorowego. Stąd też nie utaslono sobie form parlamentarnych. Na tym punkcie dyskusje budżetowe szwankowały. Ale postępem znacznym było to, że budżet, jako całość wyszedł z tych rozpraw głębiej oceniony, rozpoznany i tak oświetlony, iż dla społeczeństwa stało się jasnem że zarząd skarbu opracował go w sposób zupełnie prawidłowy, opierając jego cyfry na koniecznych tylko wydatkach i na najdalej posuniętej oszczędności.

ST. A. KEMPNER.

TELEGRAMY.

Marszałek Trąmpczyński zaatakował ostro metody p. Grabskiego.

WARSZAWA, 24.7. Na komisji skarbowo budżetowej Senatu, która rozpatrywała projekt ustawy o pełnomocnictwach, przyszło do bardzo sensacyjnej utarczki słownej, pomiędzy marszałkiem Senatu Trąmpczyńskim a premjerem Grabskim.

Marszałek Trąmpczyński wypowiedział kilka gorzkich uwag pod adresem urzędowania p. Grabskiego. Wytknął mu, że się otacza ludźmi nie mającymi należytej legitymacji do piastowania odpowiedzialnych urzędów i że przypomina pod tym względem Mikołaja II, który nie Stołupina, lecz Rasputina pytał o radę.

Przy innym punkcie marszałek Trąmpczyński znów ostro krytykował poprzednie postępowanie premjera Grabskiego na stanowisku ministra skarbu, kiedy kreował „Pożyczkę Odrodzenia". Wówczas to marszałek Trąmpczyński, a za jego radą wiele osób, subskrybowało tę pożyczkę w znacznych sumach. Obecnie wydaje się ona być zupełnie straconą, gdyż waloryzacja, jaką p. Grabski zamierzał uskutecznić, nie pozostaje w żadnym stosunku do sum pierwotnie wpłaconych.

Premjer Grabski kilkakrotnie zabierał głos, ażeby zarzuty te odeprzeć.

W Anglji szaleją gwałtowne burze.

LONDYN, 24.7. Dzisiaj po południu w całej środkowej i południowej Anglji szalała gwałtowna burza. Deszcz, obfity i grad wyjątkowo dużych rozmiarów, zalały niektóre dzielnice Londynu do tego stopnia, że ruch pociągów lokalnych uległ znacznej zwłoce. Straty, wyrządzone przez powódź są znaczne. O podobnie gwałtownej burzy deszczowej i gradowej komunikują z zachodniej Anglji i Lankashire.

Haussa na giełdzie akc w Warszawie.

WARSZAWA, 24.7. Warszawa była wczoraj pod znakiem wyraźnej haussy na giełdzie akcyjnej. Przywiązują do tego niezwykłą wagę twierdząc, że jeśli przy tak marnej konjunkturze gospodarczej poszły w górę, to w jesieni będzie można niewątpliwie osiągnąć kursy zupełnie dobre. Istotnie na rynku akcyjnym z wielką tylko trudnością można dostać akcje, obecnie poszukiwane przez nabywców, spodziewających się wielkiej haussy.

Wykrycie olbrzymiego prywatnego składu amunicji we Lwowie.

LWOW, 24.7. W dniu wczorajszym organa śledcze we Lwowie wykryły olbrzymi magazyn amunicji w mieszkaniu niejakiego Samuela Bomsego, zamieszkałego przy ul. Piastów 1, 2. Po przeprowadzonej rewizji znaleziono 1000 naboi karabinowych wielką ilość zapalników i materjału wybuchowego o wadze przeszło 200 kg. stanowiącego własność skarbu wojskowego. Właściciela składu natychmiast aresztowano i wszczęto energiczne dochodzenia, które wkrótce ustalą w jaki sposób Bomse doszedł do tych materjałów.

Zatonięcie parowca.

TOKIO, 24.7. Reuter donosi, że parowiec japoński „Matsuigama", na którym znajdowało się 57 pasażerów zatonął dnia 11 lipca na zachód od wysp Goto. 56 osób utonęło.

P. Zamoyski nie pozostaje

WARSZAWA, 24.7. Pobyt p. ministra Zamoyskiego w Spale nie przyniósł zmian w sytuacji. Konferencja z Prezydentem Rzeczypospolitej zakończyła się tem, że p. Zamoyski nie pozostaje na stanowisku ministra.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska że premjer pod naciskiem kół prawicowych godzi się na wybór ministra pośród dwuch kandydatów a mianowicie p. Wróblewskiego.

Podobno nawet wysłano do nich telegraficzne w tej sprawie zapytanie.

Szlakiem „Kadrówki".

KRAKOW, 24.7. Dzień 6 sierpnia 10 rocznicę pierwszej kompanji kadrowej pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, związek strzelecki postanowił uczcić uroczyście. Obchód postanowiono połączyć z marszem strzelców szlakami ich poprzedników z r. 1914 — z Krakowa do Kielc.

Marsz ten ma być zorganizowany w sposób nowoczesny — mianowicie będzie stanowił pierwsze w Polsce zawody długo dystansowe drużyn piechurów. Do zawodów stanie około 200 współzawodników zapisało się 13 drużyn z całego kraju przy współudziale 196 strzelców. Przewidziano liczne nagrody dla zwycięzców.

Miasta, leżące na szlaku marszu, organizują liczne komitety przyjęcia zawodników. Kielce uchwaliły na ten cel wyasygnować 400 złot. Będzie pozatem wydana w Kielcach specjalna jednodniówka, a dalej żeton pamiątkowy.

Wymarsz z „Oleandrów" krakowskich nastąpi w dn. 6 sierpnia o godz. 4 r., przybycie do mety w Kielcach około południa w dniu 8 sierpnia.

Z ruchu rolnego na Pomorzu.

WARSZAWA, 24.7 (Tel. wł.). Otrzymujemy z Pomorza niepokojące wieści o sytuacji w rolnictwie. Robotnicy rolni są według tych informacji niezadowoleni z ostatnio zawartej umowy rolnej i zamierzają wystąpić o nową podwyżkę. Rozsiewane są również pogłoski o szykującym się strajku generalnym. Pogłoska ta częściowo się potwierdza wiadomością o rozpoczętym już strajku lokalnym w niektórych majątkach, jak np. w majątku Zajączkowo pow. tczewskiego, w którym to powiecie, jak słychać, komuniści zdobyli znaczne wpływy.

Strajk rolny w Gniewie.

WARSZAWA, 24.7. W powiecie gniewskim wybuchł, jak się dowiadujemy, strajk robotników rolnych. Robotnicy żądają zastosowania przedwojennych norm, od których obecnie otrzymują znacznie mniejsze pensje.

Dalsza redukcja taryf kolejowych.

WARSZAWA, 24.7 (Tel. wł.). W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie rządowe, wprowadzające dalsze ulgi taryfowe (Nr. 23, 24) dla przemysłu włóknistego. Pierwsza z tych taryf wprowadza zniżkę 20 proc. dla frachtów na rudę i szmelc do hut. Druga zniżka ważna jest od wszystkich stacji, przy których znajdują się huty do wszystkich stacji Rzpltej. i wynosi 20 proc. zniżkę na wszelkie przesyłki wyrobów hutniczych. Wymienione zniżki wywołane są stanem ekonomicznym hut i obowiązywać mają do 31 grudnia rb.

O dodatek mieszkaniowy dla urzędników i oficerów.

WARSZAWA, 24.7. (Tel. wł.). Na porządku dziennym posiedzenia Rady Ministrów postawiony został wniosek o uregulowaniu podatku mieszkaniowego, dla państwowych urzędników cywilnych, sędziów, prokuratorów oraz oficerów. Projekt przewiduje dla wszystkich urzędników i oficerów od 1 do 5 stopnia włącznie, oraz dla sędziów i prokuratorów grupy uposażeniowej B, C i D — 15 proc. uposażeńca; dla urzędników kategorji 6, 7 i 8 oraz sędziów i prokuratorów grupy A — 10 proc., dla reszty urzędników oraz aplikantów sądowych — 57 proc. Począwszy od 1 lipca rb. dodatek wzrasta w tym stopniu, w jakim wzrasta komorne na mocy ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 roku o ochronie lokatorów. Emeryci otrzymują dodatek mieszkaniowy w takiej wysokości procentowej, w jakiej wypłacana im jest emerytura. Powyższe rozporządzenie obowiązuje od 1 czerwca rb.

Z rynku zbożowego

WARSZAWA, 24.7 (Tel. wł.). Na giełdzie dnia 22 bm. utrzymały się wysokie ceny żyta, którym sprzyja eksport. Za żyto pochodzące ze stacji położonych blisko granicy płacono około 12 zł. za 1 kwintal franco stacja załadowcza. Wpływa to na tendencje mocną również dla

---

W Dżungli Kochinchiny

5) *romans z francuskiego.*

Stada białych czapli polatywały z piskiem nad drzewami o egzotycznych żarysach — całość przy schyłku dnia zlewała się w jeden obraz pełen jakiejś pierwotnej prostoty, mimo swego wschodniego kolorytu.

— Piękny kraj — zauważył Piotr.

— Tak. Z pewnością, bardzo piękny kraj, ale jakiś dziwny i całkiem niepodobny do wyobrażenia, jakie sobie tworzymy we Francji. Ściśle biorąc, znamy go bardzo powierzchownie. Tak, z pewnością, nawet ludzie którzy spędzili tu całe lata, bardzo mało znają Indochiny

— Przecież jednak — próbował przeczyć Piotr.

— Wierz, mi mój drogi, że wcale nie znamy tego kraju; to nie dosyć widzieć, trzeba rozumieć. My zaś przychodzimy tu jako zdobywcy nie troszcząc się wcale o charakter duchowy tutejszej ludności. Stąd tak grube omyłki, jak ten twój posterunek, który się zakłada w miejscowości całkiem jeszcze nieznanej i nieujarzmionej. Całe szczęście, że spotkasz tam Redewskiego

— Któż to jest Redewski?

— Komendant wojskowy stacji, na którą jedziesz, Jakób, Bolesław, Michał Redewski, ze starej polskiej rodziny: prawdziwy hrabia, chociaż biedny jak biblijny Hiob. Naturalizował się we Francji, a ukończywszy naszą szkołę wojskową, bił się w Sudanie, Marokku, Indochinach, zawsze biegł tam, gdzie wojna lub jakaś awanturnicza wyprawa. Umysł zrównoważony, lecz serce żywe i nadzwyczajna wrażliwość. W każdym razie człowiek bardzo ciekawy, a przytem wyborny kolega, znam go dobrze, bośmy się uganiali razem blisko dwa lata po lasach, pustkowiach tutejszych, gdzieś od strony granicy Chin. Teraz już wiesz z kim będziesz miał do czynienia. Nie mogłeś lepiej trafić na początek.

W tej chwili spojrzał na zegarek.

— Wpół do ósmej, musimy wracać. Wybacz Piotrze, że nie dotrzymam ci towarzystwa; ale czeka mnie obiad z inżynierem, chodzi o pewien interes rządowy

Na skinienie Jakóba, woźnica zawrócił i wyminąwszy cały sznur powozów, pościł koniki swe drobnym truchtem, w czarnej, jak noc alei, splątane u góry konarami, stanowiły niby szczyt tunelu pod którego sklepieniem włóczyły się ciężkie wonie. Pachły mocno kwiaty, otwierające się w nocnej świeżości, pachła też bogata, żyzna, pulchna ziemia indochińska. Po krótkim biegu w czarnej alei, koniki, wpadły całym pędem w sam środek wieczornego ruchu i ogłuszającego hałasu Wielkie kule elektryczne zalewały jaskrawem światłem ulice i chodniki, roje samochodów torowały sobie drogę z pomocą krzykliwych trąbek, roje lektyk i ręcznych wózków snuło się po ulicach; za szybami jasno oświeconych kawiarń, rznęły rozgłośnie różne kapele, mieszały się melodie. Wszystko to razem stanowiło jakąś dziwną gmatwaninę nieco dziką. Woźnica zatrzymał się przed hotelem gdzie Piotr wyskoczył i stanął na chodniku.

— Bywaj zdrów mój drogi — mówił Jakób wychylając się z powozu. Chciałbym dłużej z tobą zostać, lecz jutro jadę z misją do Tonkinu, więc nie prędko się zapewne zobaczymy.

Piotr uścisnął silnie jego dłoń.

— Bądź zdrów, napiszę do ciebie z Pukesu.

— To to! właśnie! A możesz powołać się na mnie, gdy spotkasz się z Redewskim.

Powóz ruszył. Piotr pozostawszy, zamierzał dostać się do hotelu; od którego przedzielała go ruchoma liczba ludzi snujących się po chodniku Postąpił kilka kroków, lecz nagle wstrząsnął się i uskoczył zdumiony — głos jakiś gardłowy, przykro brzmiący szepnął mu nad samym uchem.

— Pukesu, to kraj niedobry dla białych ludzi, nie jedź tam mój młody paniczu.

Słowa te powiedziane były po francusku, lecz akcentem jakiego Piotr jeszcze nie słyszał.

Rozejrzał się dokoła, szukając, ktoby mógł powidzieć te słowa;, kto mu rzuca tą nieproszoną przestrogę. Przed nim tłoczyło się tylu ludzi. Tu dwóch kulisów z wózkami zniknęło mu już z oczu, ścigając się wzajemnie. Trzy młode Kongai w jedwabnych tunikach paplały coś, trzymając się pod ręce Owdzie Chińczyk udrapowany w obszerny kaftan, handlował zupą z dwóch szaflików, które niósł przewieszone przez ramię i oganiał się ulicznikom; tu wreszcie pół ślepa żebraczka, utykała powoli, szukając drogi z pomocą swego kosztura. Kto to mógł powiedzieć: Chińczyk, kulisi ulicznik czy żebraczka? Niepodobna było dociec, bo wszyscy już przepłynęli, a na ich miejsce przybywały nowe figury podobne lub prawie jednakie; nowy Chińczyk z zupą, którego piecyk żarzył się czerwonym blaskiem, nowi kulisi, a wszystko twarze żółtawe, o rysach obcych, jakby wykrzywione grymasem maski. Całe mrowie ludzkie wszystkich ras i narodów. Wszystko to budziło się jakby i żyć zaczynało w nocy, teraz dopiero otwierał się przed Piotrem Sajgon prawdziwy, wspaniały Sajgon francuski, przy akompanjamencie cygańskich kapeli, przywiezionych z Europy, i miejscowych orkiestr. — A jednak cały ten ruch, narzucając się tak brutalnie nie porwał go bynajmniej i nie nęcił go w tej chwili. Ogarnął go przykry niepokój i uczucie osamotnienia, gdy przestępował próg hotelu. W przedsionku powitało go dwóch boyów w turbanach i białych tunikach trzykrotnym niskim ukłonem. lecz pomimo uniżonej postawy, uważny badacz dojrzałby na ich ustach coś nakształt szyderskiego uśmiechu

ROZDZIAŁ 3.

Gwizd syreny rozległ się na rzece i unosić się zdawał nad żółtawą jej falą, odbijając się echem wzdłuż wybrzeży, by zginąć w głębokościach puszczy. Gwizd taki powtórzył się raz jeszcze, dłuższy tym razem, bardziej przewlekły.

Piotr zbudził się nagle w swojej kajucie, przeciągnął się i spojrzał dokoła. Przez okienko, pod którem przewalała się żółtawa fala, sączyło się blade we światło. Zsunął się z łóżka, na którem noc spędził i zaczął się szybko ubierać. Tydzień już podróżował tak na pokładzie małego statku rzecznego, który go wiózł do owego posterunku 32.

żyta sprzedawanego na rynek wewnętrzny, który pochłania żyto nieco gorszego gatunku. Młyny warszawskie płaciły za żyto suche przedniego gatunku od 11 zł. do 11,50 zł. Suche gatunki pszenicy utrzymały się w dalszym ciągu przy wysokiej cenie około 25 zł.; tak samo owies, za który płacono do 15 zł. i jęczmień browarny około 14 zł. za 1 kwintal (100 kg.) Dalsze kształtowanie się cen zależne jest już od utrzymania się pogody i od rozpoczęcia dowozu żyta.

Zniżka cen na książki.

WARSZAWA, 24.7 (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, sprawa zniżki cen na książki została definitywnie załatwiona w minist. Przemysłu i Handlu. Związek księgarzy i wydawców polskich po porumieniu się z przedstawicielami Min. Przemysłu i Handlu postanowił znieść dodatek sortymentowy od książek polskich z dniem 22 lipca rb. W ten sposób książki polskie od dnia 22 bm. są o 10 proc. tańsze.

KRONIKA.

— 10 PRZEPISÓW DO SMAŻENIA KONFITUR. Każda Gospodyni otrzyma we wszystkich składach, które posiadają preparaty dr. Oetkera, 10 PRZEPISÓW DO SMAŻENIA KONFITUR i przygotowania konserw. O ileby przepisy te były wyczerpane, prosimy zwrócić się listownie do fabryki Dr. A. Oetkera w Oliwie pod Gdańskiem a prześlemy je bezpłatnie.

Najprostszym, najtańszym a jednak najlepszym środkiem dla ochronienia konserw od pleśni i fermentu, jest użycie preparatu dr. Oetkera (surogat salicylu) według przepisów dr. Oetkera wypróbowanych we własnej kuchni jako najpraktyczniejsze. Jedna paczka preparatu wystarcza na 5 kg. owoców, galarety, marmelady, soku, ogórków etc.

Zastrzega się przed naśladownictwem.

— TEATR LETNI.

Dziś występy p. Madziarówny, Łoskota, Renarda Walewskiej, p. Madziarówna, jak się przekonaliśmy czaruje piosenkami swemi publiczność, p. Łoskot dowcipnemi monologami pobudza widzów do takich braw, iż nie może zejść ze sceny., p. Walewska oraz ulubieniec Kaliszan p. Renard w roli „bolzewikas/". A więc nie wątpimy że jak zwykle tak i dziś sala będzie wypełniona. Kasa czynna od 7.

— PODZIEKOWANIE.

Za ofiarowany na moje ręce przez firmę A. Deutschman jeden worek mąki żytniej dla I-ej drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki, obozującej w lasach miejskich w Pieczyskach, składa serdeczne podziękowanie Kolabiński.

— Z KINA „MIRAŻU".

Misterny poemacik miłosny utkany na motywach rosyjskich wyświetla obecnie Kino „Miraż" p. t. „Przy Kominku" w 6 aktach, serja I-sza. W nowej formie i w nowej obsadzie ról, dramat ten daje widzom pełne zadowolenie spędzenia rozkosznie wieczoru, i podziwiania pięknej gry artystów, w chłanianie przepięknej i nastrojowej treści miłosnej obrazu i dzielenia losów z główną bohaterką Wierą Chołodnoją.

„Clou" obecnego sezonu w Kino „Mirażu" miało być zastosowanie śpiewu do obecnego obrazu, w wykonaniu sił pierwszorzędnych artystyczn. Z przyczyn niezależnych od dyrekcji artyści nie przyjechali, za co Dyrekcja przeprasza niniejszym Sz. Publiczność na tej drodze.

Nawiasem parę słów trzeba wtrącić tutaj o muzyce, która składa się, przeważnie z rosyjskich pieśni i romansów, dowód spędzenia miło wieczoru w Kinie.

— NAPAD BANDYCKI.

Na wracających z jarmarku w Cekowie Marcina Augustyniaka i Antoniego Ciesielskiego napadło dwóch zamaskowanych bandytów, którzy grożąc rewolwerami wymusili od nich około 111 złotych. Dochodzenie w toku.

— UTONIECIE.

W dniu 22 bm. o godz. 12 w południe w dołach cegielni p. Młodeckiego przy ulicy Kolejowej po sutej libacji, utonął podczas kąpieli Kiss Berthold mieszkaniec m. Łodzi (Matejki Nr. 4). Towarzyszka Kiss uciekła. Po godzinnych poszukiwaniach wydobyto trupa topielca.

— ZE SPRAWY GŁOSNEGO BANDYTY RADZIEJEWSKIEGO.

Wyrokiem Izby karnej Sądu Okręgowego w Ostrowie z dnia 17 lipca br. Władysław Radziejewski, za dokonanie zabójstwa leśniczego oraz inne rozboje i ucieczkę z pod eskorty skazany został na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dla odbycia kary Radziejewskiego przesłano do Domu karnego w Rawiczu.

— WYMIANA POŻYCZEK MARKOWYCH NA ZŁOTE.

Aby ci obywatele, którzy swego czasu nabywali pożyczki skarbowe w markach, nie byli zbytnio pokrzywdzeni, Min. Skarbu rozpocznie od 1 września rb. wymianę wszystkich dawniejszych pożyczek markowych.

Wymienione będą: Pożyczka Odrodzenia (krótko i długoterminowa), miljonówka, oraz asygnaty z roku 1918 wypuszczone przez Radę Regencyjną.

Wymiana będzie się odbywać w następującym stosunku: za sto marek Pożyczki Odrodzenia — 1 złoty, za miljonówkę — dwa złote, za 25 mkp. pożyczki z roku 1918 — jeden złoty.

Interwencja polityczna i finansowa Ameryki w Europie.

Stosunek Stanów Zjednoczonych do Europy, uległ gruntownej zmianie, która znalazła dobitny wyraz w obradach obu konwentów, zarówno republikańskiego jak demokratycznego z okkazji wyboru kandydatów do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydat republikański, obecny prezydent Coolidge, już poprzednio okazał, że jest zwolennikiem współpracy nad sanacją gospodarczą Europy, gdy zgodził się na to, ażeby gen. Dawes nietylko wziął udział w obradach międzynarodowej komisji rzeczoznawców dla odszkodowań niemieckich, ale nawet był jej przewodniczącym. Należy dodać, że gen. Dawes został desygnowany na kandydata do wiceprezydentury Stanów Zjednoczonych. Zrobiwszy ten pierwszy krok, który był zerwaniem z polityką nieinterwencji republikanie pójdą dalej po tej linji.

Kandydat demokratów do prezydentury Stanów Zjednoczonych mr. Dawis, nie jest i nigdy nie był zwolennikiem nieinterwencji, co udowodnił jako ambasador w Londynie w latach 1919 do 1921. Program demokratów o tyle jest obszerniejszy, że obok europejskich spraw gospodarczych obejmuje także polityczne, jak plan zwołania konferencji dla ograniczenia zbrojeń na lądzie, tudzież uznanie powagi Ligi Narodów.

Tak więc po pięcioletniej bierności zaczyna Ameryka odgrywać czynną rolę w sprawach Europy. Niema na kontynencie europejskim takiego polityka, któryby nie powitał z radością tego faktu. Od szeregu lat panuje w Europie przekonanie, że bez politycznej i finansowej interwencji Ameryki nie zdołamy przeprowadzić ani sanacji gospodarczej, ani zabezpieczenia pokoju. Każde słowo, wypowiedziane w Białym Domu w Waszyngtonie, albo na Wallstreet w Nowym Jorku, wywoływało w Europie nadzwyczajne miastowe i głośne echa. Dzisiaj Europa wita polityczną i gospodarczą interwencję Ameryki z tą samą radością, z jaką witała w roku 1917 wypowiedzenie przez Wilsona wojny mocarstwom centralnym.

Dlatego też obecność mr. Kellogga, amerykańskiego ambasadora w Londynie na otwarciu konferencji londyńskiej wywołała jak najlepsze wrażenie i była komentowana powszechnie jako fakt bardzo pomyślny. Nie zmniejszyła tego wrażenia deklaracja mr. Kellogga, że nie posiada on tych pełnomocnictw, w jakie zaopatrzeni są inni delegaci. Wystarczyła sama obecność jego tudzież zapewnienie, że pragnie on pomagać w pracach konferencji.

Był to dobry prognostyk. Już po kilku dniach podczas obrad komisji I., która zajmuje się sankcjami w razie uchybień niemieckich, delegat amerykański Logan złożył następujące oświadczenie: Rząd Stanów Zjednoczonych zgodzi się na to, ażeby obywatel amerykański zasia

---

Malutka jego kajuta, położona w blizkości motoru, dygotała za każdym obrotem koła. Ubrany już Lursak wspiął się po drabinie i wyszedł na pomost. Musiał ostrożnie stąpać, wymijając ciała śpiących pasażerów, którzy poukładali się jak mogli, pomiędzy stosami pak i kufrów. Byli to ludzie różnych ras, wszystko Azjaci, Anamici, Chińczycy, ludzie z Kambodży i Laosu. Piotr przeszedł wśród nich, nie budząc nikogo, szukając jedynego Europejczyka, Francuza, którym był sternik. Marynarz to starej daty, z twarzą suchą, ogorzałą, jak wypalona cegła, okoloną siwemi faworytami, i rozświeconą łagodnemi niebieskiemi oczyma.

Piotr przystąpił do niego i powitał go przyjacielsko.

— I cóż, ojcze, czy już dojeżdżamy?

— O, nie jeszcze odparł tamten, nie odrywając wzroku od prądu, z którym walczyły śruby. Wjeżdżamy dopiero w zatopiony las; przypatrz się pan.

Piotr, oparty o parapet, zaczął się wpatrywać w niezwykłe widowisko. Brzegi rysowały się coraz jaśniej z pod rannej mgły. Po obu stronach rzeki ukazywały się sylwety drzew, wdeptanych w błoto, skłębione korzenie całkiem już skąpane w wodzie, pokręcone konary, podobne do rozpacznie załamanych ramion. Wszystko to porosłe było mchem, omszałe pleśnią wilgotną, oplecione trzciną, porostami. Drzewa stawały się coraz gęstsze, schodziły do rzeki, gałęzie ich ocierały się o boki statku.

Wreszcie statek wjechał we właściwą puszczę, niby w aleję jakiegoś zaklętego parku. Same tylko szczyty drzew, wyzierały, z wody, tamaryndy teki, drzewa santałowe. Rzeka zlała się z lasem, a las z rzeką, a wreszcie nad tem wszystkiem zawisła gęsta mgła

Mgła opadała coraz niżej, — i spowiła cały statek, tak że o krok niemal nie można było dojrzeć ludzkiej twarzy Sternik nawet stał się niewidzialny i tylko głos jego wynurzał się ze mgły, gdy wydawał rozkazy przez tubę. Nagle odezwał się dźwięczny, cokolwiek nerwowy głos kobiecy:

— Co za dziwny kraj!

Po osamotnieniu i posępnej jednostajności tej podróży, która trwała już tydzień, ten głos kobiecy zdał się Piotrowi najcudowniejszą niespodzianką. Obejrzał się żywo, próbując przeniknąć wzrokiem chłodną wilgotną ścianę mgły, która spowiła go ciasno, lecz nie dojrzał nic. Zato nieznajoma rozpoczęła ze sternikiem rozmowę, której się mógł przysłuchiwać.

— Dzień dobry, ojcze Rabaud! Dziwicie się zapewne, że po całym tygodniu zamknięcia w kajucie, wyszłam wreszcie na pomost. Byłoby mi żal, gdybym ominęła ten widok, dlatego wyszłam. Co za dziwaczne zjawisko! Co za dziwy!

— Dzień dobry panience! — odparł sternik. Prawda, że to są dziwy, lecz w tym kraju to nic szczególnego; tu pełno dziwów spotyka się na każdym kroku; zobaczyć można niejedno i nie takie jak to.

— Tem lepiej! — podniósł się ze mgły świeży, metaliczny głos.

— Tak się to mówi panienko, póki człowiek nie pożyje, lecz gdyby panienka przesiedziała, jak ja, 20 lat w tym djabelskim kraju, to panienka przekonałaby się, że w Paryżu lepiej.

Nieznajoma roześmiała się.

— Ja przecież żyłam w Europie i mam już tego dosyć. Takie jednostajne życie: jedno podobne do drugiego... Znużyło mnie poprostu

Zaległo krótkie milczenie, poczem sternik westchnął i rzekł:

— Więc panienka koniecznie upiera się przy swoim projekcie.

— Ależ naturalnie! Muszę się tam dostać. Czuję, że on mnie potrzebuje. Nie skarży się coprawda w listach swych nie wspomniał nigdy, że samotność ciąży, lecz ja wiem dobrze, że mu źle bezemnie. Wiem, co mi powiecie... Wszyscy mi perswadowali, żebym nie jechała, bo krępować go będę na tym trudnym posterunku, ale ja wiem, że samotność gorsza jest od najgorszych niebezpieczeństw, a przytem my się tak kochamy Przy tych ostatnich słowach głos dziewczyny zadźwięczał dziwnie poważnie, Piotr natomiast uczuł niemiłe ściśnięcie serca.

— Do kogo ona jedzie? — pomyślał z niechęcią.

— Czy daleko jeszcze jesteśmy od Khone? — spytała po chwili nieznajoma.

— O nie! Już wyjeżdżamy z zatopionego lasu i mgła się podnosi.

Po chwili sternik zniżył dyskretnie głos i rzekł półszeptem, który doszedł jednak wybornie do uszu Piotra:

— Przedstawię panience towarzysza podróży. Bardzo miły kawaler.

Odpowiedź na to brzmiała dziwnie ostro i sucho.

— Dziękuję! Nie potrzebuję nikogo. Wolę być swobodną.

Sternik zaśmiał się jowialnie.

— Rozumie się, ale ja mam odpowiedzialność. Przyrzekłem dostawić panienkę cało na miejsce, a tu kończy się podróż wodna, muszę panią komuś powierzyć.

I nie czekając na odpowiedź, zawołał głośno:

— Panie de Lursak.

Piotr skoczył i postąpił parę kroków naprzód, lecz stanął potem jak wryty. Przygwoździła go do miejsca odpowiedź nieznajomej, wyrzeczona tonem wyniosłym

— Nie chcę! Nie mam zamiaru zawierać żadnych znajomości. Proszę mi nikogo nie przedstawiać!.

— Ależ do pioruna, — zaklął sternik, nie mogę przecież pozwolić kobiecie jechać samej drogami, gdzie i dla mężczyzn nie jest bezpiecznem puszczać się bez eskorty i bez broni. Toż to czysta warjacja, panienko!

— Warjacja czy nie warjacja, ale ja nie chcę i proszę mi nikogo nie narzucać — zakończyła samowolna nieznajoma.

Piotr cofnął się i zwrócił się twarzą do rzeki, by nie być dostrzeżonym, bo mgła już opadała. Grał rolę człowieka pogrążonego w oglądaniu krajobrazu, choć czuł za plecami obecność młodej kobiety, która zaciekawiała go niewymownie. Kim mogła być? Co znaczy duma i ten wyniosły chłód?

A gdy przeciwnie chwilami głos jej brzmiał tak ciepło i miękko? Zwłaszcza kim był ten człowiek, o którym się wyrażała z dwuznaczną niemal czułością. Jakiż stosunek ich łączył?

(D. C. N.).

dał i głosował w komisji reparacyjnej na ten wypadek, gdyby komisja reparacyjna miała stwierdzić cięższe uchybienia Niemiec przeciwko planowi Dawesa. Przedstawiciela Ameryki będzie mianować komisja reparacyjna, tylko w razie, gdyby czterej członkowie komisji reparacyjnej nie mogli zgodzić się na kandydata, zamianuje go Trybunał rozjemczy w Hadze. Prasa niemiecka powiada z przekąsem, że jest to sukces Francji. My stwierdzamy, że jest to sukces całej Europy.

Co więcej, wyłoniła się nawet myśl, ażeby nie czekając na ewentualne uchybienia niemieckie zamianować jak najprędzej amerykańskiego członka komisji reparacyjnej, tudzież jego zastępcę. Jako kandydat wymieniany jest Owen Young. Aczkolwiek wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona urzędownie, prasa nowojorska uważa ją za fakt i snuje zeń pomyślne horoskopy. „Young będzie więc dyktatorem Europy — pisze nowojorski „Herald" — Niechaj to będzie dowodem, jak bardzo Ameryka pragnie pomóc Europie, zwłaszcza, że p. Young przed swoim wyjazdem do Europy odbył konferencję z Cooligdem i wybitnymi finansistami". Sąd nowojorskiego dziennika nie jest przesądny. Young należy do kierowniczych osobistości nowojorskiego świata finansowego. Zajmuje naczelne stanowisko w „Bankers Trust", w „Radio Corporation", w „International General Electric Company", a wreszcie w „Międzynarodowej Izbie Handlowej". On też jest autorem przeważnej części sprawozdania komisji rzeczoznawców. Niezapomniane usługi oddał Europie dyktator żywnościowy Hoover — oby Young oddał Europie podobne usługi gospodarcze.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	22.87
Paryż	0.26.80
Szwajcarja	0.95.60
8% pożycz. zł.	6.70
4% poż. prem.	0.58
Bony zł. S. II A.	0 84
Listy Tow. K. Ziem. 4½	25.75
Złoty	**= 1.800.000 mk.**

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 24 lipca 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	745.7 m.m.
2) Kierunek wiatru	W
3) Siła wiatru	3 m/s
4) Stan nieba	Zachm umiark
5) Wilgot. bezwzględna	98 m.m.
6) Wilgot. względna	82%
7) Temp. powietrza	+14.0
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. za całyd.)	7.5 m.m.
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za całyd.)	+20.7
10) Najniż. temp (z doby ubiegł. za całyd.)	+15.4
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1. 72

Redaktor [illegible] Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.